Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 15. | Kraków, 15 kwietnia 1911. | Rocznik V.

Do klasy robotniczej wszystkich narodów w Austryi!

Robotnicy! Wyborcy! Praca parlamentarna jest przerwana. Parlament rozwiązany. Wyborców powołuje się do urny.

Haniebnem podeptaniem konstytucyi kończy się kadencya pierwszego parlamentu, wybranego powszechnem, równem głosowaniem. Rząd Bienertha spycha butnie na bok tę Izbę, w której miliony pokładały nadzieje, i przywłaszcza sobie na podstawie § 14 prawo ściągania podatków i poboru rekrutów, prawo, którego nie mógł uzyskać od reprezentacyi ludu. A mężowie zaufania stronnictw burżuazyjnych — Weiskirchner, Hochenburger, Stürgkh, Marek i Głąbiński — przypieczętowali swymi podpisami to pogwałcenie konstytucyi!

W takiej to chwili my, przedstawiciele klasy robotniczej wszystkich narodów w austryackiej Izbie posłów, składamy nasze mandaty napowrót w ręce naszych wyborców. Waszą rzeczą, Wyborcy, będzie teraz rozważyć i osądzić!

Pierwszem naszem zadaniem w parlamencie była

walka z rządem.

Mieliśmy do czynienia z rządem, który nie jest niczem innem, jak tylko posłusznem narzędziem **militaryzmu**. Na aneksyę Bośni zmarnotrawił on 256 milionów koron. Na nowe okręty wojenne uchwalili mu jego lokaje rządowi — chrześcijańsko-socyalni, narodowcy niemieccy i Koło polskie — 312 milionów. Na nowe zbrojenia armii lądowej wyrzucono 52 miliony. Długi państwowe wzrosły pod tym rządem o 764 miliony koron. Na oprocentowanie tego strasznego długu muszą ludy Austryi płacić rocznie 30 milionów koron. A pieniądze te chce rząd wydobyć od najbiedniejszych z biednych. Chce on podwyższyć podatek od wódki, chce na każde pudełko zapałek nałożyć po 2 halerze podatku, chce cygara, papierosy i tytoń podrożyć już od 1 lipca. Najubożsi z ubogich mają zapłacić koszta zbrojeń, podczas gdy wielki kapitał, banki, giełda, kartel żelazny ciągną lichwiarskie zyski z pożyczek państwowych i dostaw wojskowych. A że Izba posłów rządowi nie uchwaliła nowych podatków wedle jego życzenia, dlatego rząd ją odepchnął na bok, wprowadził znowu rządy paragrafu 14 i każe wybierać nowy parlament, w nadziei, że ten mu posłusznie dostarczy podatków na dreadnoughty.

Rząd militaryzmu jest zarazem rządem **drożyzny**. Nie pytając się parlamentu, zawarł z Węgrami tajny układ zabraniający nam sprowadzania z zagranicy mięsa w dostatecznych ilościach. Nie wolno nam zjeść do syta, bo Węgry nam na to nie pozwalają. Na korzyść agraryuszów rząd tak zepsuł traktaty handlowe z Serbią i Rumunią, że nie przynoszą one żadnego pożytku konsumentom austryackim, a przemysłowi austryackiemu wyrządzają dotkliwe szkody. Setki milionów koron rzucił rząd na pastwę militaryzmowi; ale cofnął przedłożenie o zniżeniu podatku domowo-czynszowego, na złagodzenie nędzy mieszkaniowej i drożyzny mieszkań nie ma on pieniędzy.

I klerykalizm ma w tym rządzie obrońcę. Niemiecko-liberalny minister oświaty Stürgkh klerykalizuje nasze szkoły. Pod tym rządem, popieranym przez niemieckie stronnictwa liberalne i przez Koło polskie, znowu panuje w Austryi najczarniejszy klerykalizm

W walce z tym wrogim ludowi rządem i jego większością w parlamencie musieliśmy jednak zwalczać także burżuazyjnych przeciwników tego rządu. Nasza opozycya w istocie swej różni się zasadniczo od opozycyi Unii słowiańskiej. My jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami rządu kapitalistycznego państwa militarnego; stronnictwa Unii słowiańskiej nie mają nic innego na celu, jak tylko stać się podporami i współwinowajcami tego rządu, i stawiają tylko ten jeden warunek, by dwóch lub trzech z ich ludzi ozdobiono frakiem ministeryalnym. My chcemy wzmocnić władzę parlamentu wobec rządu, kamarylli dworskiej i sztabu generalnego; Unia słowiańska swoją obstrukcyą zburzyła parlament i przez to wydała w ręce kamarylli i sztabu generalnego całą władzę. W walce z rządem prowadziliśmy zarazem walkę z obstrukcyą,

walkę o zdolność parlamentu do pracy.

Chociaż tak namiętnie burżuazyjne stronnictwa Niemców i Czechów, Polaków i Rusinów, Słowian południowych i Włochów walczyły z sobą o udział we władzy, o godności ministeryalne i posady urzędnicze, jednak zgodne były z sobą, gdy szło o odrzucenie żądań robotników. W walce z robotnikami stanowią wszystkie stronnictwa burżuazyjne

jednomyślną masę reakcyjną.

Trzykrotnie żądaliśmy od parlamentu skutecznych środków zaradczych przeciw drożyźnie żywności — środków, których przeprowadzenie złagodziłoby nędzę mas ludowych i podniosłoby wydajność naszego rolnictwa na korzyść ubogiej ludności wiejskiej. Ale wszystkie nasze wnioski zostały w głosowaniu odrzucone przez stronnictwa burżuazyjne. Odrzuciły one wnioski Schrammla, Rennera i Moraczewskiego 28 listopada 1907, odrzuciły wniosek Hanuscha i Moraczewskiego 29 października 1909 r., odrzuciły wnioski Reumanna, Davida i Hudeca 1 grudnia 1910 roku.

Szereg ważnych żądań socyalno-politycznych przedłożyliśmy Izbie posłów. Ale i te zostały odrzucone przez większość burżuazyjną.

Żądaliśmy skrócenia ustawowego maksymalnego dnia roboczego na razie na 10, później stopniowo na 9 i 8 godzin — stronnictwa burżuazyjne wniosek ten odrzuciły 19 kwietnia 1910. Żądaliśmy 8-godzinnego dnia roboczego dla przedsiębiorstw o nieustającej pracy — stronnictwa burżuazyjne wniosek nasz odrzuciły 31 stycznia 1911 r. Wnieśliśmy ustawę ochronną dla piekarzy — stronnictwa burżuazyjne odrzuciły ją 1 marca 1910 r. Wnieśliśmy zniesienie książeczki robotniczej — stronnictwa burżuazyjne wniosek nasz odrzuciły 2 czerwca 1910. Żądaliśmy podwyższenia płac kolejarzy, pocztowców i służby państwowej — stronnictwa burżuazyjne odrzuciły nasze wnioski 26 czerwca 1908 i 21 czerwca 1910. — 20 milionów dla kolejarzy — na to państwo nie ma pieniędzy; 312 milionów na okręty wojenne — na to jest dosyć pieniędzy w kasach państwowych!

Na najważniejsze żądania kulturalne nie ma państwo grosza. Szkoły marnieją, najkonieczniejsze budowy kolei odwleka się, dróg wodnych się nie buduje. Wszystko pochłania militaryzm.

Wobec wrogiego rządu, wobec wrogiej większości musieliśmy w Izbie obstrukcyą ustawicznie zagrożonej, spełniać

naszą pracę.

Burżuazyjnemu parlamentowi wydrzeć dla klasy robotniczej to, co się da wydrzeć, oto było nasze zadanie. Mimo wszelkich przeszkód usiłowania nasze nie pozostały jednak zupełnie bezowocne.

Szereg pożytecznych ustaw, któreśmy zainicyowali i nad któremiśmy współpracowali, został już przez parlament stworzony. I tak przedewszystkiem ustawa o stworzeniu funduszu opieki mieszkaniowej, który gminom i towarzystwom budowlanym udzieli taniego kredytu na budowę mieszkań ludowych; ustawa o zakazie pracy nocnej kobiet; ustawa o fosforze, chroniąca robotników w fabrykach zapałek przed najokropniejszą ze wszystkich chorób zawodowych; ustawa o handlowcach, która poprawiła znacznie stosunki prawne licznej warstwy robotniczej; ustawa o zamykaniu sklepów, która tysiącom ciężko pracujących ludzi przysporzyła parę godzin odpoczynku; ustawa o służbie państwowej, która podwyższyła pobory kilku kategoryj sług państwowych i podurzędników; ustawa o podwyższeniu pensyj emerytów starego stylu; ustawa o zasiłkach dla rezerwistów i rezerwistów zapasowych, chroniąca przynajmniej przed ostateczną nędzą rodziny obywateli powołanych na ćwiczenia wojskowe; nowela do ustawy karnej, która złagodziła niektóre okrucieństwa przestarzałego kodeksu karnego. Jeżeli wspomnimy jeszcze rozszerzenie inspekcyi przemysłowej, rozporządzenia o ochronie robo-

tników przed zatruciem ołowiem, jakoteż zniesienie ćwiczeń wojskowych w jedenastym i dwunastym roku służby — to możemy chyba powiedzieć, że praca nasza wbrew wszelkim przeszkodom nie pozostała całkowicie bezowocna.

Izba posłów uchwaliła na nasz wniosek jeszcze szereg innych ustaw, które jednak rozbiły się o

opór Izby panów.

Najważniejsze z tych ustaw były: ustawa o złamaniu umowy roboczej, ustawa o ubezpieczeniu robotników budowlanych od wypadków, jakoteż zniżenie podatku od cukru o 8 halerzy na kilogramie. Tych rezultatów naszej pracy pozbawiła nas Izba panów, w której jednoczy się przeciw nam opór wielkiego kapitału i wielkiej własności ziemskiej. Również wniesiona przez nas nowela do ustawy o stowarzyszeniach, dająca kobietom prawo należenia do stowarzyszeń politycznych, została już przez Izbę posłów uchwalona; Izba panów jeszcze nad nią nie obradowała, gdy rozwiązanie parlamentu położyło kres wszelkiej pracy.

Wiele innych ustaw, nad któremi współpracowaliśmy, było już gotowych

w komisyach

w chwili, gdy Izbę rozwiązano. I tak przedewszystkiem wielkie przedłożenie o ubezpieczeniu społecznem, które po dwuletniej mozolnej pracy było całkowicie przedyskutowane i mogło za kilka tygodni zostać uchwalone przez Izbę posłów, a za kilka miesięcy wejść w życie, gdyby rząd nie był rozwiązał Izby; dalej ustawa o zakazie pracy nocnej kobiet i zatrudniania dzieci w górnictwie; ustawa o terminach wypłat zarobków górniczych; ustawa o pragmatyce służbowej urzędników i sług państwowych; ustawa prasowa, która miała dozwolić kolportażu i znieść konfiskaty. Dalsze ustawy przygotowywano w komisyach: i tak nowelę do ustawy górniczej, która miała położyć tamę lichwie węglowej; ustawę o ubezpieczeniu żeglarzy w razie chorób i nieszczęśliwych wypadków; ustawę o kolejach lokalnych, która wielu ubogim w sposobność zarobkowania okolicom państwa miała przynieść upragnione oddawna połączenia kolejowe. — Rezultat tych prac został przez rozwiązanie parlamentu zniweczony. Nowa Izba będzie musiała wszystkie te prace nanowo zaczynać. Dzieła zniszczenia dokonał rząd przez rozwiązanie Rady państwa.

Nie jest to przypadek, że rząd rozwiązał Izbę właśnie w chwili, gdy subkomitet ukończył przygotowawcze obrady nad

ubezpieczeniem społecznem.

Od listopada 1908 pracowaliśmy nad wygotowaniem tej ustawy i teraz — gdy wreszcie jest ukończona i miała uzyskać moc prawną — rząd rozwiązał parlament! Rząd nie ma pieniędzy dla naszych starców i kalek, dla naszych wdów i sierot — pieniądze ma on tylko na dreadnoughty i podatków było potrzeba mu tylko na koszary, na armaty, na okręty wojenne.

Wyborcy!

W przeświadczeniu, żeśmy spełnili swój obowiązek, składamy nasze mandaty napowrót w wasze ręce. Jeżeli rezultat naszej pracy był mniejszy, niżby powinien być, winę tego ponosi rząd, który parlamentu nie uważa za nic innego, jak tylko za maszynę do uchwalania pieniędzy na militaryzm; winę ponoszą stronnictwa burżuazyjne, które odrzucały nasze wnioski, popierały rząd wrogi ludowi i przez uchwalanie wydatków wojskowych odbierały twórczej pracy socyalno-politycznej wszelkie środki; winę ponosi nacyonalizm z prawicy i lewicy, nacyonalizm wszystkich narodów, który zburzył parlament, który go zdegradował na gniazdo intryg nie mających nic wspólnego z ludem; który nigdy nie dawał parlamentowi dojść do poważnej pracy społecznej.

Waszą teraz jest rzeczą wydać sąd — postarajcie się o to, by drugi parlament równego prawa wyborczego lepszym był, niż pierwszy!

Przeciw rządowi Bienertha!
Przeciw gwałcicielom konstytucyi!
Przeciw dreadnoughtom i podatkom na dreadnoughty!
Przeciw lokajom rządowym i karyerowiczom ministeryalnym!
Przeciw drożyźnie żywności i lichwie mieszkaniowej!
Niech żyje socyalna demokracya!

Związek posłów socyalno-demokratycznych w austryackiej Radzie Państwa:

Szymon Abram, dr Wiktor Adler, Alojzy Ausobsky, Henryk Beer, Franciszek Beutel, Wacław Bösmüller, Ludwik Bretschneider, Antoni David, Albin Dötsch, Maciej Eldersch, dr Wilhelm Ellenbogen, August Forstner, Leon Freundlich, Otto Glöckl, Jerzy Grigorovici, Józef Gruber, Teodor Hackenberg, Józef Hannich, Ferdynand Hanusch, Karol Höger, Józef Holzhammer, Dominik Löw, Juliusz Lukas, Wincenti Muchitsch, Rudolf Müller, Wilhelm Niessner, Franciszek Palme, Engelbert Pernerstorfer, Józef Pongratz, Adolf Reitzner, dr Karol Renner, Jan Resel, Jakób Reumann, Edward Rieger, Arnold Riese, Antoni Schäfer, Hieronim Schlossnickel, Antoni Schrammel, Franciszek Schuhmeier, Karol Seitz, Józef Seliger, Ferdynand Skaret, Jan Smitka, Juliusz Spielmann, Józef Tomschik, Ludwik Tuller, Józef Tuppy, Antoni Weiguny, Wawrzyniec Widholz, Leopold Winarsky, Ludwik Wutschel.

Ludwik Aust, Franciszek Binovec, Piotr Cingr, Wilhelm Czerny, Jan Filipinsky, Karol Folber, Gustaw Habermann, Henryk Hornof, Józef Hudec (Praga), Józef Hybesz, Rudolf Jarosz, Wacław Johanis, Ignacy Kliczka, Franciszek Modraczek, Antoni Nemec, Ludwik Pik, Wincenty Pospiszil, Jan Prokesz, Antoni Remesz, dr Franciszek Soukup, Antoni Sveczeny, Franciszek Svoboda, Franciszek Tomaszek, dr Leon Winter.

Ignacy Daszyński, dr Herman Diamand, Józef Hudec (Lwów), dr Ryszard Kunicki, dr Herman Liebermann, Andrzej Moraczewski.

Jacek Ostapczuk, Szymon Wityk.

August Avancini, Jan Oliva, Walenty Pittoni, Rajmund Scabar.

Polityka kolejowa.

Niema drugiego przykładu niedołęstwa i bezradności, jaką jest polityka kolejowa w Austryi.

Kiedy wszędzie koleje państwowe przynoszą olbrzymie dochody, to u nas kolej ta ma stały deficyt. Administracya ma tysiące wad i niczem nie jest podobna do koleji zagranicznych, które wprawdzie nie mają specyalnego ministra, ale stoją na wysokości zadania potrzeb społeczno-gospodarczych. W Austryi przemysł z dniem każdym się wzmaga, co pociąga za sobą potrzebę szybkiej i dobrze uregulowanej komunikacyi, lecz wszystko to nic nie obchodzi austryackich biurokratów kolejowych. Więc też polityka kolejowa stoi niewzruszenie na dawnym posterunku z przed 50 laty.

W parlamencie wskazywano ciągle potrzebę utworzenia nowych linii kolejowych, ewentualnie kanałów wodnych, choć i jedne i drugie przydałyby się gwałtownie, rząd jednak na to pieniędzy nie ma.

Do ministra kolei chodzą deputacye przemysłowców, jakby na odpust, ze skargami i prośbami o zmianę dotychczasowych szkodliwych stosunków kolejowych dla przemysłu i handlu, co do szybszego transportu, pomnożenia wozów i pociągów, ale jestto wołanie na puszczy.

Fabryki wagonów stoją pustkami, tysiące robotników od dwóch lat daremnie czekają na robotę. Słyszymy ciągle o wydalaniu robotników z powodu braku pracy. W sanockiej fabryce pracuje zaledwie połowa ludzi i to ze zredukowanym czasem pracy, w niektórych oddziałach dochodzi ta redukcya do 5 godzin dziennie! Fabrykanci stawiają ministrowi najdogodniejsze warunki, aby dał zamówienie, preliminowane na przyszły rok. Wszystko nic nie pomaga, fabryki będą dalej stać pustkami, bo minister pieniędzy na koleje nie ma, natomiast na nowe okręta wojenne, na marynarkę i wojsko prawie pół miliarda znalazło się z łatwością.

Wagonów tak osobowych jak i ciężarowych na kolejach państwowych brak. Po głównych liniach chodzą stare pudła, dziesiątki razy przerabiane i reperowane. Dworce są towarami zawalone, które po kilka dni czekają na wozy, przesyłki się całemi tygodniami wloką. Podróżujący muszą całemi godzinami stać podczas jazdy na kurytarzu, przy wychodkach, na platformach, a czasem muszą z braku miejsca czekać na następny pociąg, to wszystko tych biurokratów nic nie obchodzi.

Obecnie zjawiła się deputacya przemysłowców u ministra kolejowego, żądając dostarczenia 2000 wagonów na węgiel prusk. do 1 stycznia. Zamiast mieć wagony, któreby się doskonale amortyzowały, a które od niepamiętnych czasów mogły być zrobione, to teraz musi ministerstwo kolejowe za drogie pieniądze wypożyczyć na razie 2000 wagonów od rządu niemieckiego. Tak samo było przeszłego roku.

Kolejowa gospodarka oszczędności winna temu, że tysiąc koron się oszczędza, a setki tysięcy, nawet miliony koron ponosi straty na odszkodowania i wypadki kolejowe, nie mówiąc już o milionowych szkodach, które ponosi sam przemysł austryacki przez wysokie taryfy i niedołęstwo zarządu kolejowego. Obecnie ministrem kolejowym jest wszechpolak Dr Głąbiński, jeżdżąc po kraju na prawo i na lewo sypał obietnicami. Więcej naiwni może wierzyli jego nadętym przemówieniom, że minister-rodak zreformuje administracyę kolejową — jak mówił — „na wzór kupiecki“, co w następstwie musiałoby się korzystnie odbić w fabrykach wagonów, lecz zaraz się okazało, że wszystkiego innego można się było spodziewać, tylko nie tego,

z tej prostej przyczyny, że pan minister nie ma pojęcia o tym resorcie, a po drugie, gdy dorwał się upragnionego fotelu i teki, to trzymać się będzie kurczowo i nie będzie sobie zrażał Dra Bienertha lub kolegę od finansów, których się boi, jak ognia, aby go nie wysadzili z fotelu, a więc obietnice pozostaną głupim, a p. Głąbiński, aż do otwarcia parlamentu zostanie przy tece.

Więc o lokalnych kolejach w Galicyi jak i o kanałach już się nic nie mówi, o większych zamówieniach wagonów także nic nie słychać, w dodatku jest faktem, że fabryki wagonów dostaną tego roku o 30—40 procent mniej zamówień niż wymaga normalna produkcya tych fabryk.

Kochany ludek polski jeżeli nie będzie chciał żyć blagą pana ministra, to może ginąć z głodu, lub emigrować na obczyznę.

Dobro kraju, rodzimy przemysł, te frazesy w ustach tego narodowego tromtadraty miały tak długo znaczenie, dopóki nie przemienił kontusza na frak ministeryalny, a rogatywkę na piróg austryacki. To jest moralność wszechpolskich krzykaczy.

Pamiętamy tych karyerowiczów dobrze z ostatnich wyborów, przychodzili do nas żebrać o mandat, obiecując obronę dla klasy robotniczej w parlamencie. Dziś widzimy, że są to ludzie, którym nie dobro społeczne, ale osobista karyera jest ich najwyższym celem, a po osiągnięciu tegoż zdolni są przyłożyć ręce do najohydniejszych czynów, nawet do złamania konstytucyi. — Dlatego robotnicy powinni korzystać ze sposobności i gdy znowu przyjdą z blagą na ustach, a z pokorną prośbą o głosy, napędzić ich należy za dziesiątą górę.

Lwowski Sąd rozjemczy

dla Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków.

Sąd ten, który dla robotników ma bardzo wielkie znaczenie, w ostatnich latach prawie że przestał funkcyonować. Sprawy zalegały długimi miesiącami, a czasami i latami, a jeżeli już nareszcie wyznaczony został termin, to musiano go bardzo często odraczać, bo nie przeprowadzono potrzebnych dochodzeń, albo brak było kompletu.

Krew burzyła się w człowieku na widok tych kalek i inwalidów, których Sąd wzywał czasem z najdalszych zakątków Galicyi i Bukowiny tylko na to, by im powiedzieć, że rozprawa się nie odbędzie.

Wyroki Sądu polegały na tem, że w 95 wypadkach na sto odmawiano robotnikom renty, nie zbadawszy sprawy należycie.

Wszelkie prośby, zażalenia, nawet interpelacye w Radzie państwa pozostawały bez skutku — sfery odpowiedzialne za taki stan rzeczy sądziły widocznie, że ustawa o ubezpieczeniu od wypadków w Galicyi nie da się przeprowadzić.

Ostatni nasz artykuł temu Sądowi poświęcony, zakończyliśmy apelem do nowego prezydenta Sądu krajowego, by w sprawę tę wglądnął i usunął czemprędzej braki i wady, jakie się do Sądu rozjemczego wkradły.

Sprawiedliwość każe nam skonstatować, że apel nasz nie pozostał bez skutku.

Dzięki energii prezydenta Sądu krajowego, który widocznie lepiej od innych czynników pojął wielkie znaczenie Sądu rozjemczego i dzięki właściwszemu doborowi osób usunięto w stosunkowo krótkim czasie wszystkie zaległości, rozprawy wyznacza się bardzo prędko i przeprowadza w oznaczonym czasie bez odroczeń lub wyczekiwań, a także w judykaturze tj. w wyrokach spostrzedz można wzrot ku lepszemu tj. ku ustawie.

Widać stąd najlepiej, że winy dotychczasowych stosunków szukać należało nie w ustawie, lecz w nierozumieniu lub fatalistycznej bierności tych osób, które pośrednio lub bezpośrednio ustawę wykonywać miały.

Mamy nadzieję, że dzisiejszy Sąd rozjemczy nie zboczy z obranej drogi i że zamiast być plagą robotnika, jak to było przez długie lata, stanie się tem, czem zawsze być powinien: miejscem ochrony prawnej dla wszystkich tych licznych robotników, którym Zakład ubezpieczenia odmawia należnej renty, i tak wedle ustawy bardzo szczupłej,

„Głos“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ośm przymiotów, które powinien każdy członek organizacyi sobie przyswoić. 1. Gdy członek otrzyma książeczkę legitymacyjną, powinien najsamprzód przeczytać sobie treść statutu, regulamin i postanowienia na wypadek strejku.

2. Każdy członek powinien regularnie przychodzić na zgromadzenia miesięczne i inne, zwołane przez zarząd grupy, sekcyi lub męża zaufania.

Nieobecność swoją powinien zawsze usprawiedliwić.

3. Aby się lepiej wykształcić i pogłębić swoją wiedzę, powinien oprócz swego organu zawodowego pobierać z biblioteki książki, kupować broszury partyjne.

Wszelkie pisma burżuazyjne nie powinny się znaleść w ręce robotników, albowiem wszystkie służą dla interesów pracodawców i wrogów klasowych robotników i przez nich są opłacane i subwencyonowane. Celem tych pism jest fałszowanie prawdy i ogłupianie mas.

Natomiast w domu robotnika powinno się znaleść choć jedno codzienne pismo partyjne, które należy prenumerować i wspierać materyalnie.

4. Żaden członek nie powinien na własną rękę nic przedsięwziąć w sprawach zawodowych.

Wszelkie żądania lub zażalenia należy przedłożyć w pierszym rzędzie mężowi zaufania, który po zbadaniu sprawy ma zarządzić, co należy.

Mąż zaufania może wystąpić w obronie spraw jasnych i czystych.

W sprawach wątpliwych powinien się zwrócić do zarządu grupy lub sekretarza krajowego.

5. Członek organizacyi powinien unikać wszelkich sporów i kłótni i nie tylko sam nie powinien je wszczynać lub intrygować, ale wszelkie antagonizmy łagodzić.

Członkowie nie powinni w nieodpowiednich miejscach jak w fabrykach, warsztatach, na ulicy, lub restauracyi omawiać lub krytykować stosunków grupy lub działalność członków zarządu.

Na to wszystko jest miejsce tylko w lokalu organizacyi, na zgromadzeniach grupy, posiedzeniach warsztatowych lub posiedzeniach zarządu grupy.

6. Każdy członek powinien wszystkie wysiłki robić, aby zdobyć jak najwięcej członków dla swej organizacyi zawodowej.

7. Powinien pomiętać o zasadzie: Kto nie z nami, ten przeciw nam!

Robotnik niezorganizowany jest największym szkodnikiem. Jest on lizuniem majsterskim, denuncyantem, a nigdy człowiekiem pewnym. W walce o lepszy byt ci ludzie są największą przeszkodą, dlatego należy się starać zdobć ich dla organizacyi; a gdy się to nie uda, natenczas zerwać z nimi wszelkie stosunki koleżeńskie.

8. Wreszcie każdy członek powinien za pierwszy i to najważniejszy obowiązek uważać regularne płacenie wkładek.

Kto żąda praw, musi poczuwać się także do obowiązków. Bez spełnienia obowiązków praw się nie zdobędzie.

Pomyślcie, towarzysze, jak silne byłyby nasze organizacye, gdybyśmy choć te ośm wskazówek wykonywali.

Trzyniec. We środę dnia 4 kwietnia b. r. odbyło się w małej sali „Domu Robotniczego“ tegoroczne Walne zgromadzenie Trznieckiej grupy miejscowej, w obecności przeszło 50 członków i kilku towarzyszy jako gości. Po załatwieniu formalności i protokółu, przedłożył tow. Chobot sprawozdanie z działalności grupy miejscowej a względnie zarządu, za rok 1910: Zarząd urządzał co miesiąc posiedzenie, i oprócz tego odbywały się według potrzeby posiedzenia delegatów kasy brackiej. Zgromadzeń urządzono 24, w tym kilka zgromadzeń w sprawie sanacyi kasy brackiej. Akcyę tę prowadziła nasza organizacya wraz z organizacyą gorniczą i doprowadzono na razie do tego, że projekt przedsiębiorców nie wchodzi na razie w życie, tak jak oni sobie tego życzyli, — lecz że sprawą zajmuje się obecnie ministeryum rolnictwa we Wiedniu. Dalej urządzono jedną zabawę z ramienia grupy.

Kółko amatorskie urządziło rówież jedną zabawę i 5 przedstawień amatorskich. Sprawozdanie kasowe wykazuje: Dochód **K 3016·72.** Wydatki **K 2941·88.** Saldo z końcem roku **K 74·84.** Nowych członków przystąpiło w ciągu roku 34. Stan członków z końcem roku wynosi — oprócz organizacyi odlewaczy — 117. Zapomóg wypłacono z funduszu centralnego **K 754·39.** i z funduszu grupy miejscowej **K 78·20,** a do centrali wysłano w gotówce **K 1745·77,** do funduszu okręgowego **K 95·20.** Po sprawdzeniu rachunków przez rewizorów, przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu zarządowi grupy absolutoryum.

Z powyższego sprawozdania wynika, że organizacya Trzyniecka, w czasie niebywałego kryzysu i bezrobocia, i w czasie terroru naganiaczy, jednak utrzymała się przy życiu i sile, i jest nadzieja, że robotnicy obecnie, kiedy chodzi o obronę ich praw w kasie brackiej, rozpoczną silną agitacyę za zdobyciem nowych członków.

Wybory za zgodą wszystkich obecnych przeprowadzono przez aklamacyę, i zostali wybrani: Kornuta Jan, przewodniczący, Sekula Józef, zastępca przew., Chobot Emanuel sekretarz, Karnuta Piotr i Baur Antoni kasyerzy, Welczar Jan i Dziky Sylwester do prowadzenia protokółów, Herczyk Ludwik i Sztefek Jan bibliotekarze, Doležal Jan i Klepacz Józef rewizorzy.

Na to sekretarz obwodowy tow. Jezerski z Witkowic w dłuższym referacie przemówił o znaczeniu organizacyi zawodowej, i tow. Chobot wskazał na uchwałę ostatniej konferencyi we Witkowcach celem płacenia wkładki 4 hal. tygodniowo do funduszu okręgowego, z czego członkowie będą mieli już zapłacony „fudusz solidarności“ i wkładkę do komisyi zawodowej. Uchwalono od 1 kwietnia począwszy wkładkę tę uiszczać razem z wkładkami tygodniowemi.

Po dłuższej dyskusyi nad sprawami kasy brackiej i nad czynnością delegatów, uchwalono jednogłośnie delegatom, członkom zarządu i rewizorom kasy brackiej z oddziału Trzynieckiego zaufanie i podziękowanie za ich działalność.

Po załatwieniu bieżących spraw stowarzyszenia ukończono zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacyi zawodowej.

Z warsztatów i fabryk.

Lwów. Przysłowie: „zapomniał wół jak cielęciem był“, przypominamy majstrowi kotlarskiemu z fabryki księcia Lubomirskiego, Mieczysławowi Wasylewiczowi.

Świeżo upieczony majsterek Wasylewicz, jak to kurczątko, które dopiero z jajka wylazło i ma żółty dzióbek, zapomniał o tych czasach, gdy pracował jako robotnik i żalił się na gburowate obchodzenie się majstrów, żalił się i narzekał na tę ogromną niesprawiedliwość i wyzysk ze strony majstrów. Dziś uniosła Miecia buta majsterska i stosuje wszystko to wobec robotników, co jemu jako robotnikowi sprawiało przykrość. Bardzo często zdarzało się, że Mieciu będąc robotnikiem, gdy mu majster dokuczył

zwykł był mówić do swoich kolegów: „ja człowiek inteligentny i dobrze wychowany nie mogę znieść tego tonu kapralskiego — mnie to oburza — mnie to boli, gdy majster w taki nietaktowny i gburowaty sposób postępuje wobec mnie“.

To są słowa wyjęte ze słownika Miecia Wasylewicza, kiedy był jeszcze robotnikiem. Ale zaglądnijmy do słownika Miecia jako majstra a wówczas powiemy, teraz „wylazło szydło z worka“. Mieciu bije robotnika, a gdy mu na to zwracają uwagę, odpowiada: „ja przyzwyczajony tak po wojskowemu walić chłopa w mordę“ Mieciu! gdzież ta inteligencya i dobre wychowanie, o którem zawsze mówiłeś? W taki ordynarny sposób może tylko postąpić zwyrodniałe indywidyum, ale nie człowiek, który lubiał tak dużo mówić o swoich zaletach. Mieciu! jak to można pogodzić! A, fe, Mieciu! co za przewrót! Co powiedzą ludzie, którzy Miecia znają z czasów dawnych?

Wasylewicz nienawidzi także starszych robotników, których szarpie i stara się ich pozbyć z fabryki.

Mieciu nie będzie zawsze młodym, a ponieważ nie jedno już przeżyliśmy — to też żywimy nadzieję, że Mieciu także będzie starszy i wówczas zastaniemy go może na innem stanowisku i pospieszymy przypomnąć jakto się postępowało ze starymi robotnikami i jaką ma się za to nagrodę. Gdyby świnia rogi miała, toby bodła — tak też i Mieciu, dorwawszy się majsterki sądzi, iż on majster jest panem życia i śmierci robotnika. Ten człowiek, który będąc robotnikiem na każdym kroku mówi tam o swojej inteligencyi i dobrem wychowaniu a dziś zabrania robotnikom uczęszczać do czytelni Imienia Słowackiego. Gdzież u dyabła inteligencya i dobre wychowanie? Robotnikowi zabrania się nabyć oświaty i wiedzy. A może pan majster obawia się, aby robotnik z czasem nie stał się mądrzejszym od p. majstra? I to możliwe, gdyż inaczej tej sprawy nie można sobie wytłumaczyć! Zdaje nam się, że Mieciu jest członkiem „Sokoła“ i stąd pochodzi to zadęcie tępienia wiedzy i oświaty!

Tak wygląda w rzeczywistem świetle prawdy „inteligentny“ i „dobrze wychowany“ majster Mieczysław Wasylewicz. Na razie tyle do pamiętnika „inteligentnego“ Miecia, o innych kwiateczkach pomówimy później.

Sanok. Znany czytelnikom „Metalowca“ Edziu Pilawski słynny demagog klerykalny, wystąpił w nowej roli — i jak zawsze z manierami waryackiemi — i o włosek, a zostałby męczennikiem. Lecz cóż robić — Edziu ma pecha!

Edziu, chcąc dać znak życia, zwerbował kilku niedobitków i zwolenników „Myśli suchotniczej“, i utworzył z nich trupę amatorską i stanął na czele tejże w roli reżysera i dyrektora. Pojawił się biały afisz, donoszący, że biała brać odegra w sali gminnej komedyę w dwóch aktach pod tytułem: „Edziu Bzik“, lecz jakież rozczarowanie nastąpiło, gdy afisz obwieścił, że odegraną będzie sztuczka pod nazwą: „Biały Janek“ na dochód białego domu. Krążyły rozmaite wieści na temat odstąpienia od odegrania sztuczki „Edziu Bzik“ — prawdopodobnie dyrektor w roli „Bzika“ grał z nadzwyczajnym talentem a reszta braci białej uniesiona zazdrością, iż będzie odbierał gratulacye, uchwaliła złożyć role, i to ma być główny powód. Nareszcie uchwalono odegrać „Białego Janka“ — a na dodatek „Farbiarzy“, gdzie role obsadzono najwybitniejszemi siłami z pośród białej braci. W sobotę, dnia 1 b. m. zebrała się brać na generalną próbę, a dla dodania animuszu i z okazyi wielkiego postu, który jak wiadomo wznieca pragnienie, sprowadzono kilka buteleczek, z których zaczęła kosztować, lecz tylko po kropelce!

Próba „Farbiarzy“ wydała nadspodziewane rezultaty. Dyrektor Pilawski w roli komicznej i nadmiarze werwy dotknął się rączką buzi kolegi Sowińskiego — niby za to, że kolega S. dotykać chciał tam, gdzie autor sztuki nie wskazywał. Kolega Pragłowski w roli „Popij brata“, wyprostował swe paluszki na buzi dyrektora Pilawskiego, a kolega Neszkodny w roli „Truciciela“ nie bacząc na słowa: „nie czyń drugiemu co tobie nie miło“ — walnął w papę kolegę Pragłowskiego. Przebieg próby obserwował prezes gaponów Sandecki, który chcąc się także przysłużyć, by sztuka jeszcze lepiej wypadła, zaczął prać lagą, gdzie trafił, aż nasi biali skonstatowali, że pofarbowali się na czerwono.

Słowem, próba wypadła znakomicie, to też jak zaczęli laskami bić brawo — aż szyby z okien wylatywały.

Brzęk szyb, krzyk i kwik, dostał się do uszu czujnej władzy, która też jawiła się na sali w osobie Nebesia — a zmierzywszy groźnym wzrokiem rozentuazyazmowanych amatorów i okrzykiem chybaj batiar do domu, uwolnił ich od wykonania tak trudnych i mozolnych ról.

Wobec tak udałej i bohatersko odbytej próby, żywimy nadzieję, że przedstawienia wypadną znakomicie. Amatorzy nie szczędzą wolnego czasu, gdyż nawet do późnej nocy w szynku Wróbla przepowiadają role, gdzie lokal urządzony z wielkim komfortem odpowiada temu celowi. A także już sama próba spełniła swoje zadanie. Robotnicy potrafią ocenić tę oświatową działalność takich Edziów i Neszkodnych co to ujadają w „Myśli suchotniczej“ na socyalistów — a na każdym kroku propagują pijaństwo i szerzą demoralizacyę. Lecz to nic dziwnego, od głowy ryba śmierdzi!

Tak! Edziu! Tak! przykry koniec będzie...

Drohobycz. Prowadzona akcya cennikowa przez organizacyę metalowców w rafineryi nafty „Galicya“ zakończyła się zawarciem korzystnej umowy. Układy toczyły się między dyrekcyą rafineryi z jednej strony, i reprezentantem organizacyi metalowców tow. Topinkiem i mężami zaufania tow. Baranem i Daszkiem z drugiej. W dniu 5 b. m. zawarto umowę na trzy lata, mocą której metalowcy otrzymają podwyżkę płac, podwyżkę dodatku na mieszkanie i inne postulaty odpowiednio zreformowane. Umowa ta wchodzi w życie od 15 lutego b. r. czyli podwyżki wypłacone będą w tył od 15 lutego b. r. począwszy.

Podczas prowadzenia tej akcyi cennikowej metalowcy doświadczyli jak trudno w obecnym czasie uzyskać choćby skromną podwyżkę, gdyż przedsiębiorcy są przygotowani do walki z robotnikami. Uzyskanie tej podwyżki — odniesienie zwycięstwa w tej akcyi, metalowcy mogą zawdzięczyć tylko silnej organizacyi i mogą być naprawdę dumni, że dziś już przedsiębiorcy z ich siłą i powagą muszą się liczyć. Metalowcom na Podkarpaciu nie wolno się tem zadowolnić, lecz obowiązkiem każdego świadomego robociarza nie szczędzić czasu na pracę agitacyjną, by w tej miejscowości przy pomocy silnej i karnej organizacyi zawodowej uzyskać odpowiednie płace, któreby wystarczały na odpowiednie i przyzwoite środki życiowe.

Przeprowadzona zwycięska akcya cennikowa niechaj Wam doda energii i otuchy do dalszej pracy agitacyjnej, by szeregi zorganizowanych metalowców wzrosły, z którymi przedsiębiorcy będą się liczyć.

A więc do pracy! do walki o lepsze jutro.

Przegląd społeczny.

Borysław. („Sędziowie“ St. Wyspiańskiego w Borysławiu). Tutejsza „Scena robotnicza Metalowców“, zachęcona dotychczasowem powodzeniem swoich przedstawień, wystawiła ubiegłego tygodnia dwa razy znakomite dzieło Wyspiańskiego „Sędziowie“ siłami amatorskiemi. Jak dobrze się amatorzy wywiązali z trudnego zadania świadczy fakt, że obydwa wieczory ściągnęły tłumy widzów. Z zadowoleniem zaznaczyć musimy, że Scena robotnicza w Borysławiu stała się poważną placówką naszej pracy kulturalnej; należy też mieć nadzieję, że mieszkańcy Borysławia a szczególnie robotnicy i nadal jak dotychczas otaczać będą tę sympatyczną instytucyę opieką i darzyć zaufaniem.

Za dotychczasową pracę uznanie się należy reżyserowi tow. K. J. i amatorom, których chyba do dalszej pracy zachęcać nie potrzeka.

Oprócz „Sędziów“ odegrała „Scena Metalowców“ „Nie bez przyczyny“ Bayarda, Blizińskiego „Przezorna Mama“. Obecnie w przygotowaniu „Za wolność“ Józefa Zielińskiego.

Manifestacya żałobna robotników. Z Nowego Jorku donoszą: Zorganizowani robotnicy urządzili wczoraj wielką manifestacyę żałobną za ofiary katastrofy pożaru w fabryce celuloidy. Równocześnie manifestowano przeciw stosunkom bezpieczeństwa we fabrykach. Liczne fabryki były skutkiem manifestacyi zamknięte. W pochodzie uczestniczyło 60.000 robotników i robotnic.

Z powodu strejków i bokjotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim,** fabryka pieców); **Reinfeld nad Gölsą** (firma **Grundmann; Linz** (warsztaty statków firm **Stablimento tecnico); Reichramming** (firma **Sommer); Reichenberg** (firma **„Raf“** (fabryka automobilów); **Reichraming** (firma **Sonner). Serajewo** (firma **Racher i Babic); Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp).**

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie i warsztaty); **Krepstein** (firma **Pierwsze morawskie stalownie).**

Mosiężnicy: Wiedeń (firma **J. Mitoschinka.)** (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.)**

Blacharze i drikerzy: Wiedeń (firma **R. Beyer** VI. Gumpendorferstr. 83). **Mor. Ostrawa** (wszystkie warsztaty). **Zittau**, Saksonia (firma **Paweł Wolf,** fabryka blacharska i ornamentów **Schlettau). Ernst i Hecker** (fabryka metalowa).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann,** fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Odlewacze: Dux (firma **Fr. Nikl i Tannwald,** odlewarnia żelaza).

Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).

Robotnicy okrętowi: Linz (firma **Stablimento teenico).**

Nożownicy: Linz (firma **Redtbacher,** fabryka noży i nożyc.)

Pilnikarze: Wiedeń, Budapeszt.

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“:** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Sekretaryat: Wiedeń VI., Kopernikusgasse 12.

Zarząd stow. jubilerów, złotników itd. zawiadamia, iż skarbnik stowarz. wypłaca zapomogi w Wiedniu tylko w sekretaryacie w soboty od 10—12 przed południem.

Grupa miejscowa X. Lwów. Przewodniczącym i skarbnikiem jest tow. Norbert Rosenberg ul. Panieńska 25, na którego ręce należy wszystkie pisma nadsyłać, oraz przyjmuje wkładki i wydaje książki z biblioteki w każdą sobotę od 7 do 8½ wieczór i w niedzielę od 11 do 12 w południe.

Stacya płatnicza Kraków. Kierownikiem stacyi płatniczej jest tow. Baruch Thorn. Podgórze, ul. Józefińska 2, na którego adres należy wszystkie pisma nadsyłać.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.